

Polska lewica zwierza szyki by wejść do Sejmu

21 listopada 2016

Na Stadionie Narodowym w Warszawie popołudnie i wieczór 19 listopada upłynęły pod znakiem „jedności lewicy”. Jednak jak to zwykle w Polsce bywa – była to jedność niecałkowita. Część lewicowych organizacji odmówiła udziału.

Drugi Kongres Lewicy odbył się pod auspicjami Partii Europejskich Socjalistów. Na otwarciu zebranych powitał z ekranu Martin Schulz, przewodniczący Parlamentu Europejskiego. O przyszłości lewicy w Polsce debatowało ponad 40 organizacji – wśród nich pierwsze skrzypce grał Sojusz Lewicy Demokratycznej pod wodzą Włodzimierza Czarzastego. Prócz tego przybyli przedstawiciele Unii Pracy, PPS, OPZZ, Biało-Czerwoni, ZNP... przyjechał również niezrzeszony obecnie senator Marek Borowski i Ryszard Kalisz – polityk wcześniej związany z SLD, a obecnie występujący pod szyldem Dom Wszystkich Polska. W rolę rzecznika całego przedsięwzięcia wcielił się Andrzej Rozenek, który żartował, że na jeden dzień został „Rafałem Bochenkiem lewicy”.

Impreza pozostawiła jednak niedosyt – lewica w Polsce ewidentnie nie chce się jednoczyć. Udziału odmówili Zieloni oraz Razem, czyli młodsza część lewicy. Barbara Nowacka też uznała, że kongres to nie jest najlepszy pomysł – „miejsce lewicy jest dziś na ulicach Warszawy obok protestujących nauczycieli” – skomentowała swoją nieobecność. Nie przyjechał także Janusz Palikot. Polska lewica znów więc jednoczyła się częściowo.

Trudno upatrywać winy Sojuszu w tym, że chce wrócić do Sejmu – jednak ci, którzy nie przyszli, mówią wyraźnie: nie odpowiada im konwencja „kawiorowej lewicy”, która siedzi w dusznej sali i debatuje o swojej własnej przyszłości, zamiast zatroszczyć

się o elektorat i pokazać, że jest otwarta na swoich wyborców. Sojuszowi Lewicy Demokratycznej nie od dziś zarzuca się oderwanie od rzeczywistości, nadmierną troskę o „stołki”, umizgi do kościoła za rządów SLD.

Z drugiej strony, zapowiedzi, które padały na kongresie, brzmiały zachęcająco: „My nie chcemy, żeby kongres tylko się rozpoczął dzisiaj i dzisiaj się skończył. Kongres będzie otwierał pewien proces, proces, który będzie, sądzę, trwał przez najbliższe dni i miesiące, który doprowadzi do powstania wspólnego bloku, który w pierwszej kolejności doprowadzi do wspólnych list w wyborach samorządowych – i to, myślę, jest naszym celem” – mówił Bogusław Gorski z PPS.

„Albo się będziemy dalej konsolidować, albo szybko znikniemy” – dodał Krzysztof Gawkowski z SLD. Pozostaje otwartym pytanie, czy Polacy nadal uważają SLD za lewicę. Sojusz przestał być jedyną formacją z tej strony politycznej barykady. W ciągu kilku lat wyrosła mu olbrzymia konkurencja. Zdaje się, że będzie musiał uatrakcyjnić swoją wyborczą ofertę, ponieważ sam fakt posiadania słowa „lewica” w nazwie już nie wystarczy.

Autorstwo: Julia Baranowska

Źródło: pl.SputnikNews.com